



ANDRZEJ PIEŃKOS
Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego

Jutrzenka Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej – błyskotliwy debiut legionistki i tercjarki

Rzeźbiła dla Sejmu, dla pawilonu polskiego Wystawy Powszechnej w Paryżu w 1937 r., dla przedwojennych transatlantyków, dla tak wielu kościołów w Polsce jak nikt inny chyba spośród artystów jej współczesnych... Pozostaje jednak Zofia Trzcińska-Kamińska (1890–1977) pamiętana raczej jako żona swojego męża – Zygmunta Kamińskiego. Chociaż... czy o nim też nie zapomniano? W pobliżu Łazienek Królewskich, na zjeździe ulicy Myśliwieckiej, pod numerem 10 wznosi się do dzisiaj dom, w którym mieszkali małżonkowie Kamińscy, a na fasadzie znaleźć można sgraffitowe dekoracje identyfikujące go jako siedzibę artystów: wplecione w ornament alegorie Malarstwa i Rzeźby. Wśród willi profesorskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Politechniki Warszawskiej, zachowanych w okolicach, malowniczo zawieszona na skarpie siedziba artystycznej rodziny, budowana w latach 1926–1928, wyróżnia się właśnie tą niezwykle wizytówką. Autorstwo rytych w tynku obrazów wiąże się zwyczajowo z Zygmuntem, ale trudno sobie wyobrazić, żeby Zofia nie miała tu swojego udziału; z dwóch sztuk rzeźba była jej domeną... Sgraffita te, nawiasem mówiąc, znakomicie ilustrują stylistykę jednego z najważniejszych kierunków w sztuce polskiej okresu międzywojennego, wypromowaną przez stowarzyszenie Rytm, do którego oboje artyści należeli.

W samym zaś parku Łazienek, w Ogrodzie Modernistycznym, stoi pośrodku okrągłego basenu jedna z najbardziej chyba dzisiaj rozpoznawalnych rzeźb całego kompleksu, *Jutrzenka* z białego marmuru. Niemniej o autorce dzieła mało kto wie coś konkretnego. Zofia Trzcińska-Kamińska pomijana była w opracowaniach i na wystawach stowarzyszenia Rytm, a także w licznych tekstach traktujących o polskim art déco. A przecież sama już biografia powinna uczynić ją równie popularną jak jej koleżanka i imienniczka Zofia Stryjeńska: od błyskotliwej „szarży ułańskiej” z okresu I wojny światowej (w 1915 r. Zofia Trzcińska-Kamińska zaciągnęła się w Lublinie do Legionów Polskich i w męskim przebraniu, jako Zygmunt Tarło, przez półtora miesiąca służyła

w kawalerii) po przywdzianie habitu tercjarki dominikańskiej (w którym nakazała się pochować). Wprawdzie epizod legionowy trwał krótko (ciekawie opisał go mąż artystki w swojej autobiografii) – zdemaskowana, musiała odejść ze służby – ale owocował niebawem m.in. projektem pomnika dla kolegów ułanów, zwanych Beliniakami. Zofia wyjechała do Wiednia i jeszcze przed końcem wojny studiowała krótko u znanego rzeźbiarza Antona Hanaka, kończąc tam swoją edukację artystyczną, rozpoczętą w Berlinie, Paryżu i Warszawie, gdzie jej nauczycielem był z kolei wybitny rzeźbiarz Edward Wittig.

Artystka błyskotliwie rozpoczęła karierę zawodową: zdobyła pierwszą nagrodę w dziale rzeźby na corocznym warszawskim Salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w marcu 1921 r., dzieląc ją z Henrykiem Kuną (wystawiła wówczas trzy dzieła, w tym portret generała Hallera i *Pogankę*), po czym uzyskiwała kolejne nagrody i zamówienia, portretowała ważne postaci życia politycznego i kulturalnego. Jej pomniki stanęły w Poznaniu (*Kościuszki*) czy Gostyniu (*Serca Jezusowego*). Pomnik prezydenta Woodrowa Wilsona dla Poznania otrzymał w 1928 r. pierwszą nagrodę w konkursie, ale odsłonięto go dopiero w roku 1994. Na wystawie paryskiej w 1937 r. w narodowym pawilonie – panteonie polskim wystawiła rzeźbiarka posąg Bolesława Chrobrego. Został on, podobnie jak złota moneta z głową Chrobrego, wyróżniony złotym medalem.

Aleksandra Melbechowska-Luty, jedna z nielicznych badaczy, którzy poświęcili więcej uwagi tej twórczości, podkreślała, że Zofia Trzcińska-Kamińska zajmowała się niemal wszystkimi gatunkami rzeźby, były to bowiem i dekoracja architektoniczna, i nagrobki, i medalierstwo, i rzeźby religijne, projektowane m.in. w latach 30. z myślą o kaplicach transatlantyków „Batory” i „Piłsudski”. Dzieła miały też tak różny wyraz i mogły reprezentować tak różne stylizacje, że można by podejrzewać autorstwo różnych rzeźbiarzy. Niewykluczone, że owa stylistyczna zmienność zaszkodziła renomie artystki i utrudniła badanie jej dorobku. Nie wynikała jednak z koniunkturalnego wpisywania się w modne nurty; wydaje się, że Trzcińska-Kamińska była zawsze rzeźbiarką poszukującą i pozostawała na uboczu – nawet gdy tworzyła państwowotwórcze dzieła. Duża część jej twórczości została zniszczona w czasie II wojny światowej wraz z pracownią, ale są to zapewne tylko niektóre z przyczyn niemal całkowitego zapomnienia.

Jutrzenka, opracowana u progu dojrzałej twórczości, już w 1919 r., stanęła w Łazienkach Królewskich w latach 30. Jest to prawdopodobnie owa nagrodzona w 1921 r. *Poganka*, tytuł ten bowiem pojawia się i później i nie wiadomo, z jakich powodów został zmieniony. W tej wczesnej rzeźbie artystki widać jeszcze fascynację klasycyzującą stylistyką jej mistrza Edwarda Wittiga, a także podobieństwa do dzieł starszego kolegi – Henryka Kuny, który zresztą w tymże 1919 r. wyrzeźbił również marmurowy akt nazwany *Jutrzenką* (dwie wersje obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie). Rzeźba z Łazienek, rozpoczynająca karierę Kamińskiej, należy do obfitej rodziny klasycyzujących aktów, której w polskiej rzeźbie patronuje Ewa Wittiga (1911), dzieło po wystawieniu w Paryżu witane entuzjastycznie przez tamtejszą krytykę jako otwierające nową tendencję w sztuce.

Ponieważ jedna z wersji opisywanej tu rzeźby „odpoczywa” w pobliskim parku Ujazdowskim, warto w ramach niedługiego spaceru porównać dzieła mistrza i uczennicy, których powstanie dzieliło zaledwie kilka lat. Warto też na *Jutrzenkę/Pogankę* patrzeć jako na jeden z nielicznych już przykładów rzeźby dekoracyjnej, współtworzącej krajobraz miasta okresu międzywojennego. Podobnych ozdób miejskich, nie pomników właśnie, nie rzeźb ściśle architektonicznych,

ale dekorujących place i parki publiczne, nie przetrwało w Warszawie wiele: mamy w parku Skaryszewskim *Kąpiącą się* Olgi Niewskiej, a także wersję sławnego aktu Henryka Kuny *Rytm*, jego również *Dziewczyna z dzbanem* stoi w parku Żeromskiego na Żoliborzu, a na placu Dąbrowskiego fontannę zdobi *Chłopiec z krokodylem* Stanisława Jackowskiego...

W 1933 r. Zofia Trzcińska-Kamińska wyrzeźbiła do niezwyklej kaplicy zakładu w Laskach pełen ekspresji drewniany krucyfiks, umieszczony nad ołtarzem. Jest to jedno z najwspanialszych dzieł polskiej sztuki religijnej okresu międzywojennego. Inny krucyfiks wisi nieopodal, w kaplicy Domu Rekolekcyjnego Sióstr Franciszkanek. Już w 1925 r. rzeźbiarka miała przystąpić do świeckiej rodziny dominikańskiej, przybierając imię Gertruda (według niektórych przekazów potwierdziła tę decyzję w okresie okupacji). Jednak dopiero po II wojnie rozwinęła Trzcińska-Kamińska bardzo szeroko aktywność w zakresie sztuki sakralnej. Jej płaskorzeźby *Dróg Krzyżowych* (w kilku powielanych następnie wariantach) można znaleźć w wielu świątyniach Warszawy i Mazowsza – najpiękniejszą chyba w kościele w Serocku, realizowaną w subtelnej poetyce bliskiej art déco. W 1957 r. prymas Stefan Wyszyński poświęcił na Jasnej Górze polichromowaną płaskorzeźbę *Matki Boskiej Częstochowskiej*, inspirowaną cudownym obrazem, a w roku 1960 w archikatedrze warszawskiej – pomnik kardynała Augusta Hlonda. Reliefy z *Matką Boską*, *figury św. Józefa* i inne przedstawienia religijne trafiały do kościoła Dominikanów na Służewie w Warszawie, kościoła św. Józefa w Milanówku i świątyni w kilku innych miejscowościach na Mazowszu oraz w Częstochowie. Jedna z *Madonn* stanęła przed dworkiem w Popielźnie-Zawadach, przedwojennej letniej siedzibie Kamińskich, którą udało się im odzyskać w ostatnich latach życia.

Za arcydzieła rzeźbiarki można uznać przede wszystkim krucyfiksy – wykonane w drewnie dla kościoła i kaplicy w Laskach, a także znacznie późniejsze dla kościoła św. Kazimierza w Pruszkowie. Tam też zresztą znajduje się największy zespół jej prac, powstający we współpracy z kilkoma innymi artystami, również z Zygmuntem Kamińskim, w latach 60. XX w. Są to zdobione płaskorzeźbami konfesjonały, ambona, Droga Krzyżowa i dwie kropielnice zwieńczone grupami *Ukrzyżowania*. W wyjątkowy sposób w całym tym zespole łączy się zmysł dekoracyjny (w którym bez trudu dostrzeżemy echa stylistyki przedwojennego *Rytmu*) z umiejętnością przekazania głębokiego przeżycia religijnego. Tym ciekawsze to dzieło, że stanowi przykład (zapewne ostatni) spójnego artystycznie projektu realizowanego przez oboje mieszkańców domu przy Myśliwieckiej 10.

Właśnie, kilka zdań przypomnienia należy się jeszcze drugiemu z „sąsiadów” Łazienek – Zygmunтови Kamińskiemu. Choć pochowany w Alei Zasłużonych na Powązkach (grób wyróżnia replika wspomnianego reliefu żony z Jasnej Góry), ten jeden z najaktywniejszych polskich artystów okresu międzywojennego, i najaktywniejszych pedagogów okresu powojennego, jest nie mniej zapomniany od żony. Skala jego aktywności nie miała sobie równych: projektował plakaty, znaczki pocztowe, banknoty (np. przedwojenny banknot 50 zł), monety, medale i pieczęcie, był autorem godła Rzeczypospolitej z 1925 r. i wzoru orła z okresu PRL, był też wybitnym artystą książki (sławne w swoim czasie ilustracje do *Powieści o Udałym Walgierzu* Stefana Żeromskiego czy do *Chłopów* Władysława Reymonta). W zakresie sztuki monumentalnej biografia Kamińskiego zawiera dekoracje plafonu w Teatrze Narodowym, sgraffita z gmachu Sejmu, dekoracje fasad kamienic na Starówce – wszystkie stracone w wyniku zniszczeń Warszawy w latach II wojny. Przetrwały natomiast niektóre jego kompozycje sakralne, choć są jeszcze mniej znane niż prace Zofii (to m.in. dekoracja prezbiterium kościoła w Jabłonie i obraz św. Jacka w kaplicy na warszawskim Służewie). Liczne dzieła

tworzył Kamiński razem z żoną, np. konny pomnik Stefana Czarnieckiego w Czarncy i pomnik Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie. Pozostawał również bardzo aktywny jako publicysta, organizator, a zwłaszcza pedagog. Był współzałożycielem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, kilkakrotnie pełnił tam funkcję dziekana, a w latach 1915–1960 (!) prowadził legendarny Zakład Rysunku Odręcznego, wpajając przyszłym architektom przeświadczenie o fundamentalnym znaczeniu rysowania w myśleniu projektowym. Kursy trwały również podczas okupacji, w ramach tajnego nauczania Wydziału Architektury. W latach 1950–1952 był też Kamiński profesorem ASP w Warszawie. Autobiograficzne *Dzieje życia w pogoni za sztuką* (wydane w 1975 r.) są znakomitą opowieścią o młodości obojga artystów, m.in. o czasach I wojny światowej i początkach życia w II Rzeczypospolitej.

Niezwykła biografia obojga Kamińskich stanowi materiał na obszerną książkę, w której ukazałoby się kilka epok historii Polski i przewijałyby niezliczone wielkie nazwiska z dziejów kultury i polityki. Ogromny dorobek artystyczny zaś czeka na solidne monografie i wystawy. Za zwiastuny ponownego odkrycia *oeuvre* Zofii można uznać obecność na „honorowym”, centralnym miejscu sali poświęconej Józefowi Piłsudskiemu na ekspozycji „Krzycząc: Polska! Niepodległa 1918” w Muzeum Narodowym w Warszawie (2018) jej kolosalnego popiersia Marszałka, a także teksty Anny Krawczyk poświęcone wspomnianym wyżej religijnym dziełom rzeźbiarki, zamieszczone w II tomie zbiorowej publikacji dotyczącej sztuki na Mazowszu – *Poza Warszawą* (2019).